



Województwo
Śląskie



Muzeum Miejskie, ul. Dolne Przedmieście 1, 44-240 Żory, tel./fax /32/ 43 43 714, tel. /32/ 47 57 480, www.muzeum.zory.pl



Som My ze Ślonska



numer ISBN: 83-915559-9-2

Tom III Edukacyjnych Zeszytów Muzealnych – "Som My ze Ślonska"

0 Lojziku ze Śląska



Narodziny

Była zima, początek XX wieku, w górniczej wielopokoleniowej rodzinie miało przyjść na świat kolejne dziecko. Przyszła mama otoczona była opieką przez całą rodzinę: męża, babcię i ciotki. Wierzono, że kobieta w ciąży narażona jest na szereg niebezpieczeństw - nie wolno było na przykład przyszłej mamie patrzeć na zająca lub królika, „aby się nie zapatrzyła”, patrząc bowiem na któreś z tych zwierząt, według przekonań, dziecko urodzi z tak zwaną „zajączą wargą”. Nie mogła ona również uczestniczyć w pogrzebach, ponieważ mogło to wywołać niedorozwój psychiczny dziecka. Ważny był też zakaz usuwania zębów, jego nieprzestrzeganie groziło dziecku wadą wymowy lub jej zupełnym zanikiem. Obowiązywał też zakaz chodzenia pod sznurami z bielizną, aby dziecko nie zaplątało się w pępowinę. Nadszedł czas rozwiązania - urodził się chłopiec, którego nazwano Alojzym (zdrobniałe Lojzikiem). Zaraz po urodzeniu schowano jego pępowinę, wierzono bowiem, że przyniesie mu ona w przyszłości szczęście. **Mały Lojzik urodził się w tak zwanym „czepku”, czyli z częścią błony płodowej na główce - ów „czepek” przechowywany miał być przez rodzinę jako talizman.**

* osoba „w czepku urodzona” to osoba, której szczęście sprzyja

Chrzcziny

Lojzika starano się jak najprędzej ochrzcić, aby nie narażać go na czyhające zewsząd niebezpieczeństwa. Na chrzcziny zaproszono rodziców chrzestnych oraz najbliższych krewnych. **Wybór rodziców chrzestnych nie był kwestią przypadku, musieli oni spełniać pewne określone warunki, dbano również o to, aby mieli odpowiednie cechy charakteru.**

Roczek

Mały Lojzik szybko rósł. Mijały dni, tygodnie, miesiące, minął rok. W przeddzień „roczku” małego Lojzika mama włożyła mu do łóżeczka książeczkę, by był mądry. Na drugi dzień rodzice i rodzice chrzestni zaniesli go na mszę św. w jego intencji.

Szkoła

Na początku XX wieku każde dziecko od 6 roku życia rozpoczynało swoją edukację w szkole elementarnej. Przyszła pora i na Lojzika. **Niestety szkoła dla małych Ślązaków nie była codziennością** - 6 i 7-latkę spędzały w ławce szkolnej tylko przedpołudnia. Dlaczego? Lojzik na przykład w wieku już sześciu lat

*Mówiło się przecież, że dziecko bierze charakter od chrzestnych.

* W pierwszej połowie XX wieku regularnie do szkoły chodziło 20-30% dzieci.

pasął bydło, pomagał rodzicom w gospodarstwie, czasami też szedł „na służbę”. W takiej sytuacji musiał się jednakże stawiać w szkole niedzielnej, gdzie uczono nie tylko religii, ale także czytania i pisania. W szkole niedzielnej poznał też Gertrudę, na którą mówiono Truda lub Trudka, z którą się szybko zaprzyjaźnił. W takiej sytuacji trudno było oczekiwać efektów nauki. Z czasem jednak sytuacja w szkole stopniowo się poprawiała. Poprawiało się także samo wyposażenie szkoły. U Lojzika w klasie były dwie czarne tablice, kilka liczydeł i kilka wieszaków na czapki. Lojzik z kolegami i koleżankami z klasy korzystał z przyniesionych z domu żywotów świętych i książeczek do nabożeństwa, a do nauki pisania służyła Lojzikowi tabliczka z rysikiem. **Lojzika w szkole uczył nauczyciel.**

Pierwsza komunia święta

Ważnym wydarzeniem w życiu Lojzika i jego rodziny była pierwsza komunia święta, która miała charakter zarówno podniosły, jak i skromny zarazem. Lojzik do komunii był przygotowywany nie tylko przez księdza, ale także przez rodziców, dziadków i starsze rodzeństwo. W uroczystości komunijnej wzięli udział rodzice i chrzestni. Chrzestnych zaproszono rów-

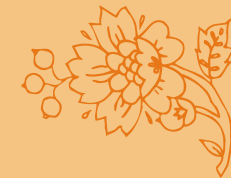
nież na poczęstunek, który składał się z kawy zbożowej i drożdżowego ciasta z posypką. Lojzik prezentów z okazji pierwszej komunii niestety nie dostał, ale tylko dlatego, iż takiego zwyczaju wtenczas jeszcze nie znano. W tym samym czasie do komunii szła również Trudka.

Wesele

Przyjaźń, jaka była między Lojzikiem a Trudką, przeobraziła się z czasem w wielką miłość. Od dłuższego czasu spotykali się już całkiem na poważnie. Pewnego zaś dnia postanowili oboje się pobrać. Okres chodzenia skończył się wraz z oficjalnymi oświadczeniami. W dniu oświadczyn rodzice Lojzika i Trudki ustalili dokładną datę ślubu.

Z terminem zawarcia związku małżeńskiego wiązało się wiele przesądów. Lojzik i Trudka nie mogli się pobrać w maju bądź listopadzie, ponieważ wierzono, że „ślub w maju jest na trumnę, a w listopadzie na płacz”. Najczęściej urządzano uroczystość zaślubin w poniedziałki lub wtorki, inaczej niż wspólnie, kiedy dniem do zawarcia małżeństwa idealnym jest

* W roku 1926 Sejm Śląski jednogłośnie uchwalił ustawę o celibacie nauczycielek, która obowiązywała do 1938 r.





sobota. Przed ślubem Lojzik i Trudka „chodzili z kołoczem” do zaproszonych i nie zaproszonych na weselną uroczystość osób. W przeddzień wesela, przed domem Trudki spotkali się krewni i znajomi i odbyło się trzaskanie skorup, czyli tak zwany *polterabend*. Kobiety na przemian z mężczyznami brały udział w zabawie, kiedy zaś rozbito ostatnie naczynie Trudka musiała cały ten bałagan posprzątać. Im więcej znalazła rozbitych naczyń, tym większe szczęście miało ją spotkać przy boku Lojzika. Wielką wagę przywiązywano do wyboru starostów weselnych. Lojzik i Trudka musieli mieć wszak swoich przedstawicieli, którzy podczas wesela pełnili za nich funkcję gospodarzy.

Warunkiem zawarcia małżeństwa w obliczu Boga był wcześniejszy wykup panny młodej, czyli naszej Trudki, przez jej przyszłego męża. Wykupowanie panny młodej, polegało na odpłaceniu przez niego odpowiedniej kwoty w trakcie inscenizowanego przez zebranych charakterystycznego targu o pannę młodą. Elementem nieodłącznym wykupu był rekwizyt w postaci wianka, o który toczył się targ. Jeden ze starostów trzymał w ręku wianek, drugi zaś trzymał talerzyk, na który spadały pieniądze przeznaczone na wykup. Po wykupieniu panny młodej przez Lojzika, młodzi podchodzili do rodziców i prosili ich

o błogosławieństwo. **W drodze do kościoła Lojzika i Trudkę zatrzymywały kolejne bramy weselne, czyli szłogi, a w nich poprzebierani w różnorodny sposób znajomi, a wszystko po to, aby było zabawniej i weselej w tym ważnym dla nich dniu.**

Przy stole pary młodej siedzieli: rodzice, dziadkowie, starostowie oraz rodzice chrzestni. W menu weselnym Lojzika i Trudki obowiązkowo musiał być rosół z makaronem, czyli nudlami oraz na drugie danie - kluski śląskie lub ziemniaki z roladą i mordero kapusta. Nieodzownym elementem wesela było sprzedawanie mazurka, a polegało ono na tym, że jedna z kucharek chodziła w trakcie wesela między gośćmi proponując im jego kupno. Ten, kto dał najwięcej oczywiście go dostawał, a zebrane w ten sposób pieniądze przechodziły do rąk panny młodej. Zamążdżenie Trudki wymagało, aby rodzice wyposażyli ją w niezbędne do codziennego funkcjonowania dobra materialne. Musiały to być przedmioty gospodarstwa domowego, takie jak: komplet naczyń kuchennych, kilka kompletów pościeli, ręczników, obrusów oraz pewne części garderoby.

* Ilość bram weselnych na drodze świadczyła o popularności młodej pary.

Śmierć

Nie zawsze szczęście panowało w domu Lojzika i Trudki - ojciec Lojzika ciężko zachorował. Od kilku miesięcy śmierć zaczęła „pukać do drzwi ich domu” w charakterze zwiastunów i zapowiedzi. Zapowiadały ją zwierzęta i związane z nimi pewne wydarzenia. Zwiastunami było na przykład wycie psa i pianie kur. Kiedy pies zawył mówiło się „wyje jak pies - to wróży śmierć”, a kiedy usłyszano piejącą kurę jej dni były już policzone. W ten prosty sposób można było „uchronić” rodzinę od śmierci.

Do znaków mających charakter zwiastunów śmierci należały też nagle i niecodzienne zdarzenia dotyczące przedmiotów materialnych - niespodziewane pęknięcie szklanego klosza, szyby lub lustra czy nieuzasadnione zatrzymanie zegara.

Nie pomogły wszelkie działania zapobiegawcze - ojciec Lojzika zmarł. Wynieśli go w trumnie nogami do przodu, by nie wywołać kolejnego zgonu członka rodziny, a przekraczając próg domu trzykrotnie uderzono trumną o próg, aby zmarły pożegnał się z domem.

Codziennosc

W wielopokoleniowych rodzinach śląskich, naczelną rolą należała do ojca. Zgodnie z tradycją, po śmierci ojca to Lojzik stał się głową rodziny. To on pracował i zapewniał byt materialny rodzinie. Rolą kobiety była opieka nad domem, dziećmi i gospodarstwem - i tak też było w przypadku Trudki. Trudka była podporządkowana woli swojego męża - Lojzika, który był dla niej autorytetem, w związku z czym należał mu się szacunek i posłuszeństwo.

Tak żyli razem w spokoju długie lata, ciesząc się sobą i dziećmi, których przybyła na ten świat całkiem spora gromadka. Doczekali się wnucząt, a nawet prawnucząt, ucząc wszystkie tradycje i poszanowania dla ziemi i pracy.





Śląski strój ludowy



„Wielość odmian stroju śląskiego, zwłaszcza jego urozmaicone zdobnictwo, to efekt wpływu kultur zmieniających się właścicieli tych ziem, ale przede wszystkim wpływu tutejszych warunków geograficznych i gospodarczych. Górny Śląsk to bardzo urozmaicona pod tymi względami kraina. Wcześniej rozwijający się, głównie w wyżynnej wschodniej części, przemysł naznaczał krajobraz skupiskami szybów kopalnianych, hałd i dymiących kominów. Ten charakterystyczny i znaczący fragment ziem śląskich zdaje się dominować nad ich całością, zacierającą w świadomości istnienie Śląska zielonego - jego obszarów nizinno-rolniczych, pokrytych łąkami, rozlewiskami i lasami z resztkami starej puszczy na ziemi pszczyńskiej, a na południowym krańcu najbardziej zróżnicowanego krajobrazowo Śląska Cieszyńskiego - z częścią nizinną, pogórzem i pasmami Beskidu Śląskiego z przetrwałą kulturą pasterską. Wyodrębniające się główne odmiany strojów śląskich są tożsame w swej nazwie, a także w swoim pierwotnym, historycznym zasięgu, z nazwami plemion oraz księstw. Na Górnym Śląsku

¹ M. Michalczyk, Kiecki, gunie, modrzyńce. Stroje ludowe na Górnym Śląsku, katalog wystawy, Katowice 2001, ss. 6-7. Fragment zamieszczony jest dosłownym cytatem z tekstu, stąd został ujęty w cudzysłów - chronimy w ten sposób prawa autorskie.

Informacja skąd pochodzi cytat została podana w przypisie, czyli



strój Lojzika

są to: strój bytomski, pszczyński, raciborski. Na Śląsku Cieszyńskim - cieszyński”¹.

A jak się w rodzinie Lojzika i Trudki ubiera?

Lojzik mieszka w jednej z dzielnic Bytomia, tak więc on i jego rodzina chodzą w stroju bytomskim, charakterystycznym dla tego regionu.

Jest niedziela - Lojzik² wraz z ojcem Erwinem, matką Anielą i rodzeństwem wybierają się na niedzielną sumę. Lojzik i jego ojciec Erwin ubierają się podobnie.

1. Najpierw zakładają białą koszulę, a jest to **plócienna³ koszula** dość długa, która czasem zastępuje im kaletony. Koszulę szyto z prostymi rękawami z **mereżkową obszewką⁴** wokół szyi.

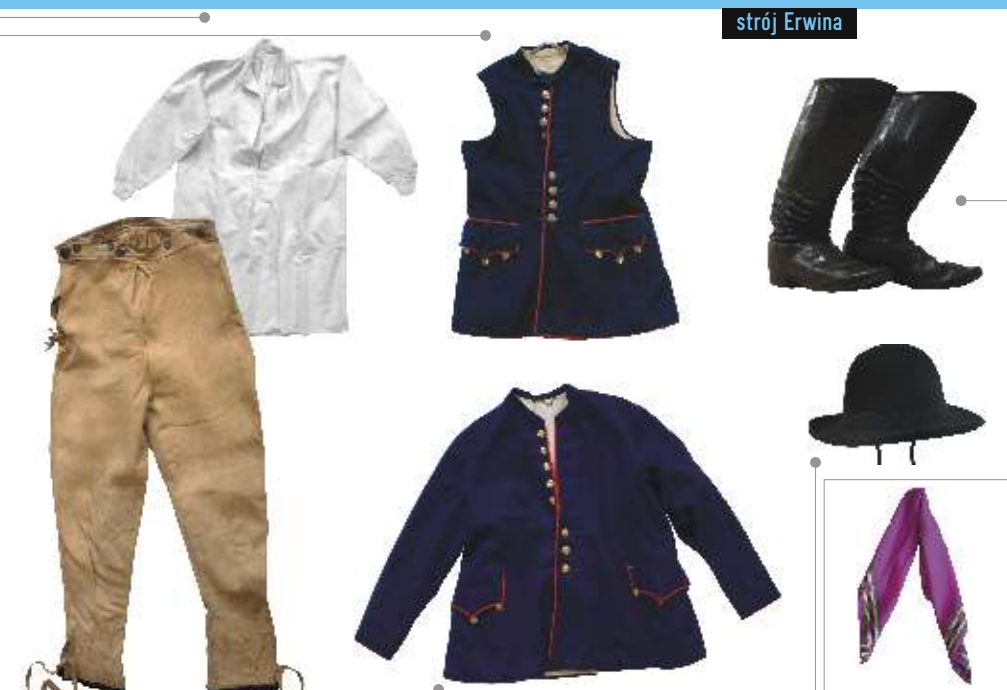
2. Następnie zakładają spodnie. Lojzik chodzi w **spodniach sukiennych⁵** z prostymi długimi nogawkami, wpuszczo-

w tym właśnie miejscu, gdzie się znajdujemy.

² Lojzik nie jest jeszcze mężem Trudki, jak na razie chodzą ze sobą, czyli zolycą.

³ rodzaj tkaniny wykonywanej w warsztacie tkackim z surowej przędzy lnianej lub konopnej, a następnie bielonej na słońcu

strój Erwina



nymi po bokach kieszeniami, a na bocznych zewnętrznych szwach nogawek ma czerwoną wypustkę, tzw. **bizę** stąd nazwa spodni **bizoki**. Ojciec Lojzika, Erwin zakłada spodnie żółte, zamszowe ze skóry jeleniej, tzw. **jelenioki lub skórzoki**.

3. Obydwaj na koszulę zakładają kamizelkę, tzw. **bruclek**, który jest bez rękawów, na bruclek zaś dopiero kamizelę, czyli **kamzole** z rękawami. Ich krój oczywiście jest bardzo podobny. Ozdobę **brucleka i kamzoli** stanowią metalowe **pozłociste⁶** guziki w kształcie płaskiego grzybka z wytłoczonymi na powierzchni scenami prac rolnych. Kamizelka i kamizela mają wokół szyi stojącą obszywkę, z przodu zapinane są zazwyczaj na 10 guzików.

4. Na głowie Lojzika i jego ojca obowiązkowo musi być kapelusz **filcowy⁷**, tzw. **kania**, o szerokim rondzie i okrągłej niskiej główce opasanej szeroką wstążką.

5. Lojzik z ojcem na nogi wkładają buty z **cholewami⁸**, czyli

kropy z organkami⁹. Cholewy są wysokie i dość sztywne, a wierzch stopy mają nieco bardziej miękki, spiczasto przycięty. Nad niewysokimi obcasami znajduje się nieduża stożkowata skórka, ułatwiająca zsuwanie buta przez zahaczenie nogi za nogę. **Kropy** ubiera się do jelenioków, wpuszczając nogawki w cholewy. Natomiast przy długich spodniach nogawki nakładano na cholewy.

6. Dodatkowo do stroju Lojzika i Erwina jest **jedbowka**, czyli jedwabna, kwadratowa chustka, wiązana pod kołnierzykiem koszuli. Składano ją w poziome fałdki i wiązano z przodu w jeden węzeł.

Tak ubrani mężczyźni byli gotowi do wyjścia, niestety musieli jeszcze długo czekać na Anielę. Trudka, narzeczona Lojzika, ubiera się w swoim domu, więc z nią spotkają się dopiero w drodze do kościoła.

⁴ wykończenie części koszuli wyciętej wokół szyi, dodatkowym, zdobionym techniką haftu ażurowego, paskiem materiału

⁵ rodzaj tkaniny wełnianej, zgrzebnej, powierzchniowo spłśnianej, drapanej i strzyżonej

⁶ malowane na kolor złoty; na Śląsku tak się mówiło na mosiężne, wypolerowane guziki

⁷ wyrób włókienniczy otrzymywany przez spłśnianie, czyli łączenie włókien w zwartą masę poprzez ich sprasowywanie

⁸ część buta osłaniająca łydkę

⁹ czyli z mocno sfalowaną skórą na wysokości kostek





Przysłowiowa pracowitość Lojzika i Trudki oraz ich zamilowanie do porządku nie stały w sprzeczności z zamilowaniem do muzyki, śpiewu, gier i zabaw słownych, które bardzo często towarzyszyły czynnościom dnia codziennego. Także wszystkie uroczystości rodzinne oraz niektóre zwyczaje i obrzędy doroczne były często pretekstem nie tylko do wspólnego spotkania, ale przede wszystkim do wspólnej zabawy, często połączonej z rywalizacją.

Znakomitym pretekstem do zabawy tanecznej był czas karnawału i uroczystości weselne, wtenczas wszyscy razem bawili się tańcząc i śpiewając najbardziej popularne tańce i piosenki Górnego Śląska. Każdy z tańców miał przede wszystkim formę zabawową, tańczyło się bądź trójkami, bądź zbiorowo, raz wolno, raz szybko, ale zawsze z myślą, aby wszyscy mogli w nim wziąć udział. Elementem tańca było często przekomarzanie się i wzajemne dogadywanie, ale zawsze żartobliwe, tak, aby nikogo nie urazić.

Lojzik i Trudka bardzo lubili tańczyć „trojaka” - jeden z najstarszych i najpopularniejszych tańców na Górnym Śląsku, który tańczony był trójkami (jeden tancerz dwie partnerki) w różnych odmianach¹.

uwaga!
w części I tańca trójki mogą poruszać się w przód, w tył, po linii prostej lub promieniu koła

Jak prawidłowo zatańczyć „trojaka”

Jak większość tańców śląskich, „trojak” składa się z dwóch części:

- I część: wolna, dostojna, metrum 3/4;
- II część: szybka, żywa, metrum 2/4.

Część I

Takt 1

- na „raz” tancerze wykonują krok w przód prawą nogą na całą stopę;
- na „dwa” - unoszą lewą nogę ukosem w prawo przed prawą nogą, z równoczesnym wspięciem się na palce prawej nogi; ruch ma być płynny, miękki i zharmonizowany;
- na „trzy” - opadają na całą stopę prawej nogi, lewa noga pozostaje uniesiona, tułów nieznacznie pochylony w lewo powoduje falisty ruch postaci;

Takt 2

- kroki wykonywane są podobnie jak w taktie pierwszym lecz symetrycznie, krok rozpoczyna noga lewa, noga prawa unoszona jest ukosem w lewo;

Takty 3-16

- te same kroki powtarzają się do końca melodii; Kroki z unoszeniem mogą być wykonywane nie tylko do przodu, ale także w bok lub w tył.

Część II

Takt 1-4

- na „raz” pierwszego taktu tancerze klaszczą w ręce robiąc krok w stronę partnera, a następnie haczyk pod prawe ręce - dwa okrążenia krokiem ósemkowym¹ lub ćwierćnutowym², druga partnerka w tym czasie obraca się wokół własnej osi w lewo;

Takt 5-8

- na „raz” kłaśnięcie w ręce i haczyk pod lewą rękę z partnerką po lewej stronie, druga tancerka wykonuje obroty w prawo;

Wersja druga:

Takt 1-2

- tancerze trzymają się za ręce; jedna z tancerek obiega tancerza pod bramką utworzoną z rąk tancerza i drugiej partnerki pociągając za sobą tancerza, druga tancerka może się w tym czasie obrócić lub pozostać na miejscu;

Takt 3-4

- tancerza obiega druga tancerka robiąc analogicznie to samo, co pierwsza tancerka;

¹ tylko tancerki
² tylko tancerze



4 Wystawa i wydarzenia towarzyszące

warsztaty dla dzieci i młodzieży



Tom III Edukacyjnych Zeszytów Muzealnych „Som My ze Ślonska” jest częścią projektu kulturoznawczo-edukacyjnego o tym samym tytule, realizowanego przez Dział Historii i Kultury Regionu Muzeum Miejskiego w Żorach od 7 maja do 22 czerwca 2007r.

W ramach projektu Muzeum przygotowało wystawę:

- „Śląski strój ludowy” ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, Muzeum w Raciborzu i Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie;
- „Zwyczaj i obrzędy rodzinne”, prowadzone przez Patrycję Labus;
- „Śląski strój ludowy”, prowadzone przez Patrycję Labus;
- taneczne, prowadzone przez Barbarę Wolczyk.

W ramach projektu „Som My ze Ślonska”, zorganizowano również Noc Muzeów, w trakcie której znane postacie ze świata żorskiej polityki, ekonomii, kultury i edukacji czytały „Biblię



Noc Muzeów

Ślązoka” Marka Szołtyska. Podsumowaniem projektu była inscenizacja „Wesela na Górnym Śląsku” Stanisława Ligonia w wykonaniu Amatorskiego Koła Teatralnego przy Związku Górnośląskim z Suszca, w reżyserii Anny Kin oraz Bogusława Musiolika.

Integralną częścią projektu był również ogłoszony w listopadzie 2006 roku, konkurs literacki „Szkryłomy po ślonsku”. Z wielką przyjemnością prezentujemy fragmenty wyróżnionych prac w kategorii szkoły gimnazjalne i ponadgimnazjalne:

- **Kasia Dziwoki „Bojka... ale prawdziwo...” - I miejsce**
„...Pasażery zajadały się piernikami z **cynamonowym**¹ lukrym. Już ich pomału brata drzymota, gdy noge diobielnie nimi zatrzępało. Wehikoł stracił balans i prasknoł do rzyki, kero płynęła pod nimi. Płynęli jak szoloni prosto na wodospad. Ni ma szans, już jest po nich, a tu noge jak nie szarpnie. Fajfka stanyła w miejscu. W łokinyku ujrzeni wielki ślyp. Kleofas poznoł, że to sum, kerymu downo tymu pomog wyplontać się z sieci. Sum

¹ skurczicowym

„Śląski strój ludowy” ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, Muzeum w Raciborzu i Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie.



zacis ich na brzeg. Byli uratowani. Podziynkowali piyknie. Sum śmiysznie zaruszoł wonsami i stracił się pod wodom. Wehikoł nie nadowoł sie do dalszej podróży. Musieli iś piechty. Zabrali ze sobom ino najpotrzebniejszye klamoty i ruszyli dali. Na wieczór byli bardzo blisko wysokich gór.

- Muszmy sie tu zatrzymać. Tu przenocujemy - powiedział Kleofas. Jutro czeko nas cinyżko droga i niebezpieczno...”

- **Grzegorz Buchalik - Józik z Rownia - II miejsce**

„...Wrzili tyn papiyr do flaszki po orynżadzie, kiero kieryś zostawił po tym meczu, na dyć wiadomo, że nyy po wcześ-niejszym, bo po każdym meczu Józik z Francikiym, abo jakiś inkszy synek sprawdzali porzōndek na boisku. Potym zakopali



flaszka za bramkōm, tak coby nyy zawadzała, ale tyż tak coby było widać, że tam je cojs zakopane i poszli ku chatpie. Po dōrdze przrzykli se, że nikōmu nyy powiedzōm co znodli. Oba se myśleli, o co łaży w tym, że jakiś Marian mo przis pod jakiś zgnyile masło i dostanie kasa i wiela? 10 groszy?...”

- **Marysia Adamczyk „Mój prastarzik” - III miejsce**

„...Starzik Antoni mioł flinta i był goniorzym, a mój łojciec cho-dzioł w nagonce z goniorzami, co byli w kole łowieckim „Pod Bukiem”. (Nagonka musi wygonić leśno zwierzyna ze swoich kryjowek, żeby goniorz mog jom zaszczełić.) Wszyjszy młodzi tymu mojemu prastarzikowi Antonimu godali „starziku”. Godoł tyż tak mój łojciec, co wtedy był młodym



Wystawa i wydarzenia towarzyszące

inscenizacja „Wesela na Górnym Śląsku” Stanisława Ligonia



karlusym i jeszcze ani wroble nie ćwiyrkały, że sie wżyni we famillijo i Antoni bydzie rychtyk jego starzikiym. Starzik Antoni miał konsek pola i skiż tego konie, bo piyrwej kożdy konsek pola musioł być łobrobiony...”

• **Zbigniew Przebierała „Latosio zima” - III miejsce**
 „...Coż z tego, że śniyg już śłoz, kej terazki zamiast śniega kidze dyszcz, ludzi tropi rajmatyka i gripsko roztopyrczo się na kożdym kroku. Mie tyż to choróbsko dopadło. Dostołech taki rymy, żech forskoł, smarkoł i kuckoł, aż w całej chałpie dudniło. Kichol miołżech blank łobszczypany i spuchniony, a mamulka za snuptychlami nie poradziła nastyc. Bestoż potargali staro płachta i narobili z tego stusek szmatek do uciyranio kichola. Bo wiycie, w aptykach roztomańtych lykow je tela, że aż się facy gnom. Godajom, że nasze lyki choć łacniejsze, som nieherski, zaś zagraniczne drogi jak sto pieronow, pucinki majom piykne, a pilulek w nich tela, co kot napłakot...”

Słowniczek

ancug – garnitur	przelycać – przejmować
ciyngiy – ciągle	rechtor – nauczyciel
dziwać – patrzeć	roztomańte – różne
flek – plama	starka – babcia
grubiorz – górnik	starzik – dziadek
gruba – kopalnia	syjmować – zdejmować
gryfno dziotcha – ładna dziewczyna	świdraty – zezowaty
habelka – koszulka	szmary – (dostać) lanie
hebama – położna	szporobliwy – oszczędny
jasnomodre – jasnoniebieskie	sztrofa – kara pieniężna
katelmus – religia	szwam – gąbka
parza – pach	tabulka – tabliczka
potkowie – rodzice chrzestni	truła – trumna
przoć – kochać	wylynkać się – wystraszyć się

Redakcja tomu: Katarzyna Podyma
 Autorzy tekstów: Patrycja Labus, Barbara Wolczyk
 Zdjęcia: Jacek Struczyk, Józef Ćwiek

Fotografie archiwalne pochodzą ze zbiorów rodzin Labusów, Wiedeńskich i Buchalików.

numer ISBN: 83-915559-9-2

Projekt kulturoznawczo-edukacyjny „Som My ze Śląska” był współfinansowany z budżetu województwa śląskiego.



Bibliografia*

1. Bazieli Barbara, Strój rozbarski, Atlas Polskich Strojów Ludowych cz. 3 z. 5, Wrocław 2002
2. Bazieli Barbara, Śląskie stroje ludowe, Katowice 1988
3. Bienek Horst, Podróż w krainę dzieciństwa. Spotkanie ze Śląskiem, Gliwice 1993
4. Bronicz Stanisław, Strój pszczyński, Atlas Polskich Strojów Ludowych cz. 3 z. 2, Wrocław 1954
5. Dąbrowska Grażyna, Folklor Górnego Śląska, [w:] Folklor Górnego Śląska, pod red. D. Simonides, Katowice 1989
6. Michalczyk Maria, Kiecki, gunie, modrzyńce... Stroje ludowe na Górnym Śląsku, katalog wystawy, Katowice 2001
7. Simonides Dorota, Od kolebki do grobu, Opole 1988
8. Szymula Agnieszka, My i nasi sąsiedzi. Stroje ludowe w województwie śląskim, katalog wystawy, Tychy 2007

warto zajrzeć na strony: www.wikipedia.pl www.sjp.pwn.pl

* **bibliografia** - wykaz, który powinien znajdować się zawsze na końcu każdej pracy bardziej bądź mniej naukowej, jednym słowem jest to informacja z jakich materiałów korzystaliśmy